

DETEKTYWI
Z TAJEMNICZEJ 5
- KONTRA DUCHY -

ZAGADKA
NAWIĘDZONEJ
KAMIENICY

MARTA GUZOWSKA

W SERII:



ZAGADKA
CZARNEGO PSA

ZAGADKA
NAWIEDZONEJ KAMIENICY



W PRZYGOTOWANIU:

ZAGADKA
ZWIERCIADKA
TWARDOWSKIEGO

DETEKTYWI
Z TAJEMNICZEJ 5
- KONTRA DUCHY -

ZAGADKA
NAWIEDZONEJ
KAMIENICY

ZILUSTROWAŁA
ASIA GWIS

NASZA KSIĘGARNIA

ROZDZIAŁ 1

– Ja nie mogę! – Piotrek miał nieszczęśliwą minę. – Ledwo zaczęły się przygody, my już musieliśmy wrócić do Warszawy. W dodatku nie wiadomo, jak długo będziemy teraz czekać na wujka i Lidkę.

– Tylko nie wylejcie zupy! – zawołała niewzruszona mama Anki. – I pospieszcie się, żeby nie wystygła!

– Dobrze! – odrzyknęła Anka, wychodząc razem z Piotrkim na klatkę schodową. – Ona ciągle myśli, że jestem małym dzieckiem – mruknęła.

Chłopiec pokiwał ze zrozumieniem głową. Jego mama była taka sama!

– Czy na tych wykopaliskach – burknął rozżalony – naprawdę nie mogli obejść się bez wujka?

Wujek Janek był archeologiem. Zwykle latem pracował, ale tego roku razem ze swoją córką Lidką postanowił wybrać się w niezwykłą podróż – śladem legend o polskich duchach i upiorach. Lidka, uczennica klasy dziennikarskiej, miała przez wakacje napisać serię reportaży o nawiedzonych miejscach. Gdy tylko Piotrek, Anka i Jagoda



o tym usłyszeli, oczywiście zrobili wszystko, by dołączyć do wyprawy. Ich mamy w końcu się zgodziły – chociaż nie było łatwo!

Cała piątka zdążyła już przeżyć mrozącą krew w żyłach przygodę na Zamku Ogrodzieniec, kiedy nagle... wujek dostał ważny telefon z pracy. Musiał przerwać na kilka dni urlop. No i zabrał ze sobą Lidkę, która na pociechę zostawiła Piotrkowi Lucy, swojego łaciatego kundelka. Wiedziała, że kuzyn bardzo chciałby mieć psa. Najlepiej takiego ze schroniska.

– Poczekaj na mnie chwilę – powiedział Piotrek do Anki. – Założę tylko Lucy szelki i możemy iść.

Suczka, szczęśliwa, że idzie na spacer, podskakiwała, tak że niełatwo było zapiąć klamerki. Nim to się udało, Jagoda, młodsza siostra Piotrka, usiadła na podłodze i włożyła sandaalki.

– Idę z wami! – zawołała tryumfalnie, podczas gdy Piotrek mocował się jeszcze z szelkami.

Anka sądziła, że jej przyjaciel protestuje, ale nic takiego nie nastąpiło.

Piotrek burknął tylko do siostry:

– To się pospiesz.



Zapiął Lucy smycz. I dostrzegł spojrzenie Anki.

– Mama kazała mi zabierać Jagę na spacer z Lucy.

– I powiedziała, że masz być dla mnie miły – dodała jego siostra.

– Akurat! – zaperzył się chłopiec. – Nic takiego nie mówiła.

Ale Jaga chyba też wolała iść na spacer, zamiast klócić się z bratem, bo nie podjęła tematu. Poderwała się z podłogi, a Lucy znowu podskoczyła.

– To my idziemy! – krzyknął Piotrek w głąb mieszkania. Nie czekali na windę, ponieważ Lucy bała się jeździć. Ruszyli po schodach.

– Najpierw pójdziemy do cioci Agnieszki – zdecydowała Anka. – Zanim wystygnie ten obiad, który zrobiła dla niej mama. Ona mieszka tu blisko, dwa domy dalej, w starej kamienicy. Obok jest park i potem możemy pobawić się tam z Lucy.

Suczka zamachała ogonem, jak zawsze, kiedy słyszała swoje imię.

Wyszli na ulicę. Dzień był bezwietrzny i tak upalny, że nawet ptaki nie śpiewały. Lucy jednak wcale to nie prze-



szkadzało. Co chwila przystawała, żeby powąchać ścianę domu albo kępę trawy.

– Szkoda, że musieliśmy wrócić do Warszawy – powiedział po raz nie wiadomo który Piotrek. – Jeden duch to mało jak na całe wa...

– Już jesteśmy – przerwała mu Anka.

Zatrzymała się przy bramie zabytkowej kamienicy. Budynek miał wysokie okna i elewację ozdobioną sztukaterią, lecz najwyraźniej nikt go od dawna nie odnawiał, bo tynk odchodził płatami, a na wysokości pierwszego piętra rozpostarta była siatka – po to, żeby nic nie spadło na głowę przechodniom.

Z mrocznej bramy biło chłodem, a wejście zamykała ciężka krata. Anka nacisnęła numer mieszkania na domofonie. Przez dłuższą chwilę nic się nie działo, a potem zatrzeszczał głośnik.

– Tak? – zapytał zniekształcony kobiecy głos.

– Cześć, ciociu – powiedziała dziewczynka.

– To ja, przyniosłam obiad.

Ciocia Agnieszka miała niedawno operację wyrostka i jeszcze wszystko ją bolało. Dlatego mama Anki codziennie dla niej gotowała.

– A, dzień dobry, Aniu. Twoja mama przed chwilą dzwoniła. Już otwieram.



TAK?



Brama zabręczczała. Piotrek popchnął kratę i zamek odskoczył.

– Tylko dobrze zamknij za sobą – zatrzeszczało jeszcze z głośnika. – Bo drzwi do klatki schodowej są zepsute.

Przeszli pod ciemnym, łukowatym sklepieniem bramy i zobaczyli podwórze zalane słońcem. Ściany kamienicy zamykały je z trzech stron, ale z czwartej znajdował się tylko żelazny płot, a za nim park. Klatki schodowe były dwie, po lewej i po prawej stronie. A na wprost znajdował się wielki klomb pełen kwiatów.

– To może my poczekamy razem z Lucy – zaproponował Piotrek.

Anka skinęła głową.

– Tak będzie najlepiej, bo to chwilę potrwa. Ciocia Agnieszka mieszka na najwyższym piętrze, a tu nie ma windy.

Piotrek chciał coś odpowiedzieć, ale zrobiła to za niego Jagoda:

– No to idź, a my sobie powąchamy kwiatki.

I pochyliła się nad klombem.

Anka podeszła do drzwi po lewej stronie. Pchnęła je i zobaczyła, że zamek rzeczywiście jest zepsuty.

Piotrek i Jagoda usłyszeli jej kroki na kamiennych schodach.

Lucy popatrzyła tęsknie w stronę klombu.

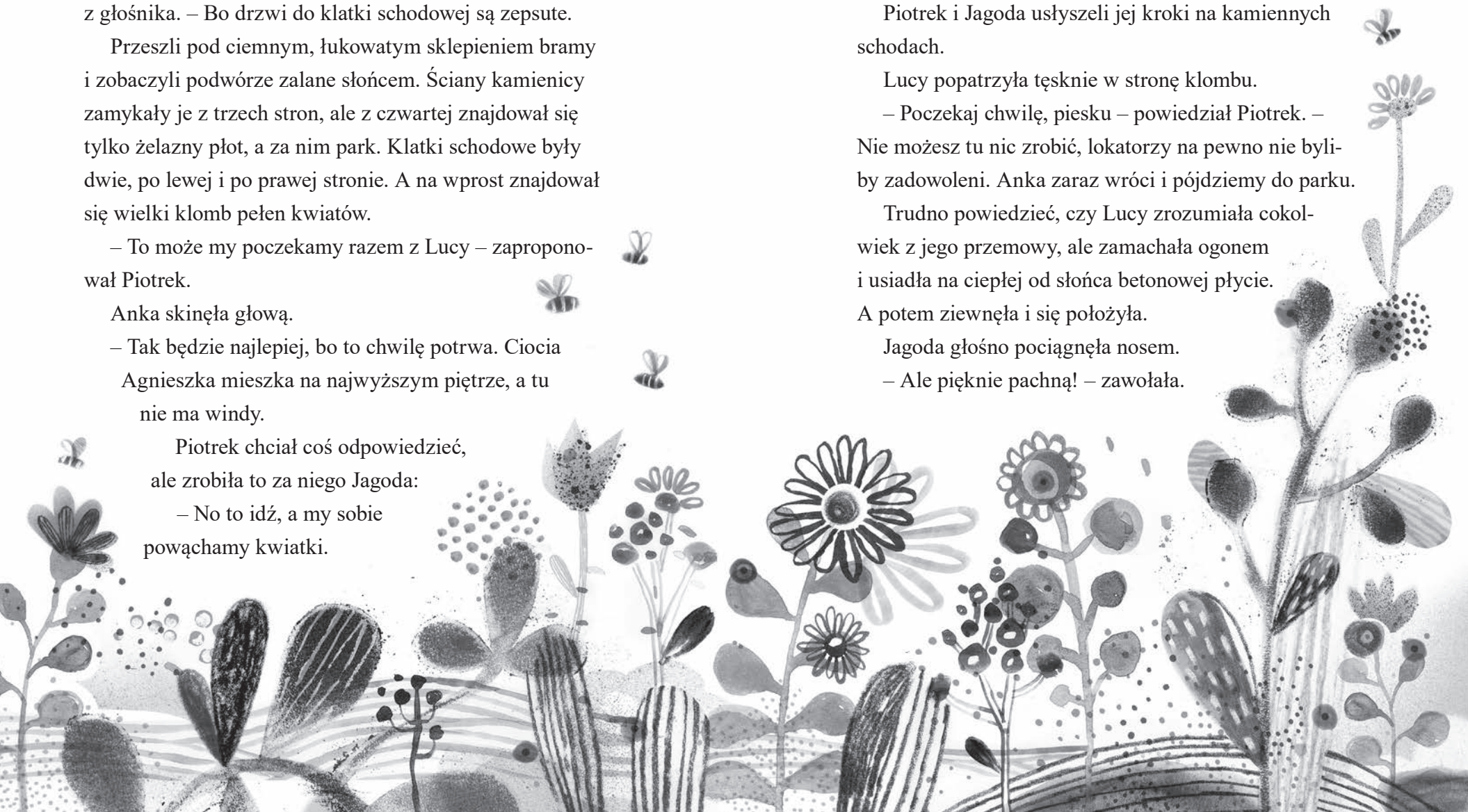
– Poczekaj chwilę, piesku – powiedział Piotrek. – Nie możesz tu nic zrobić, lokatorzy na pewno nie byłoby zadowoleni. Anka zaraz wróci i pójdziemy do parku.

Trudno powiedzieć, czy Lucy zrozumiała cokolwiek z jego przemowy, ale zamachała ogonem i usiadła na ciepłej od słońca betonowej płycie.

A potem ziewnęła i się położyła.

Jagoda głośno pociągnęła nosem.

– Ale pięknie pachną! – zawołała.





Piotrek też się pochylił, żeby powąchać kwiaty. Wtedy jednak Lucy poderwała głowę i zaszczekała krótko.

Przez podwórko, od strony bramy, szła jakaś starsza pani. Była niska i przygarbiona, a siwe włosy miała upięte w kok. Ciągnęła wózek pełen zakupów i powłóczyła nogami.

Nie patrząc na nikogo, ruszyła do klatki schodowej po prawej stronie.

Piotrek przyglądał jej się przez chwilę. Wózek nie wyglądał na bardzo ciężki, ale mama tłumaczyła mu zawsze, że musi pomagać wszystkim, którzy mają mniej siły od niego. A ta pani wyglądała, jakby mógł ją przewrócić nawet wiatr.

– Proszę poczekać, pomogę! – zawołał w końcu chłopiec i zrobił krok w jej stronę.

W tym samym momencie Jaga krzyknęła z oburzeniem:

– A sio!

Piotrek się odwrócił. Jego siostra machała rękami i odganiała trzmiela.

– Przestań machać, to sam odleci – powiedział zirytowany.

– U... ugryzie mnie – jęknęła Jaga.

– Jeśli już, to uządli. Ale trzmiela są bardzo łagodne. Jak go nie będziesz straszyć,





to nic ci nie zrobi. – Zniecierpliwiony chłopiec obrócił głowę. – Proszę pani... – zaczął, jednak staruszki już nie było. Pewnie mieszkała na parterze, bo nie było jej też widać w żadnym z okien klatki schodowej.

– Pani Jabłońska niedostłyszysz – rozległ się nagle czyjś głos.

W bramie stała wysoka i szczupła pani. Miała długą spódnicę i jedną nogę w gipsie. Pewnie z jego powodu zamiast zwyczajnych butów nosiła śmieszne różowe klapki.

– Ale to miło, że chciałeś pomóc – dodała życzliwie i nagle zmarszczyła brwi, bo zauważyła Lucy. – A właściwie to co wy tutaj robicie? – spytała. – Jestem dozorczynią, znam wszystkich lokatorów, więc wiem, że tu nie mieszkacie. Ten piesek chyba nie nasiusia na nasze kwiaty?

Zmieszany chłopiec niemal stanął na baczność.

– Mam na imię Piotrek – powiedział. – A to jest moja siostra Jaga.

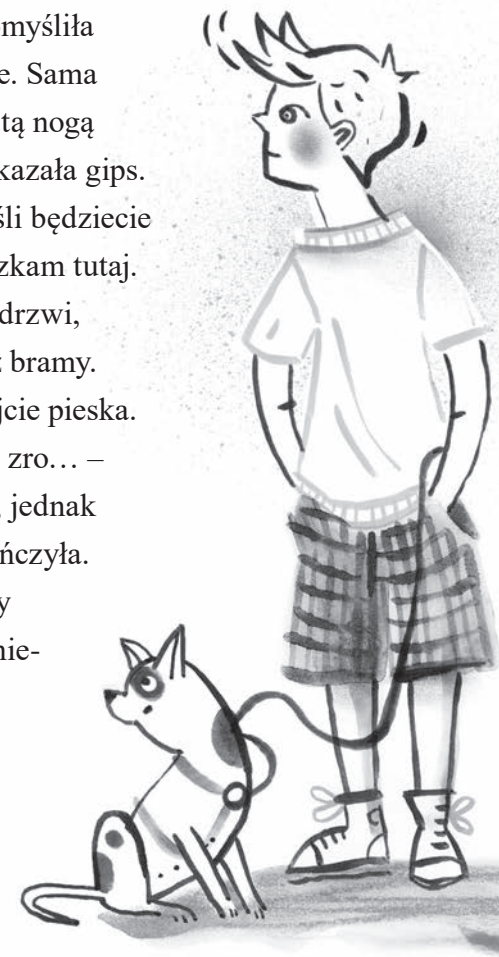
– Ale nie Jagoda – zaznaczyła dziewczynka. – Bo jagody to są do jedzenia!

– Czekamy na koleżankę, która przyniosła obiad dla cioci – ciągnął Piotrek. – Ona mieszka w tej klatce po lewej, na najwyższym piętrze.

– A, pani Wrońska – domyśliła się dozorczyńni. – To dobrze. Sama bym do niej zajrzała, ale z tą nogą trudno mi się chodzi. – Pokazała gips. – Możecie tu poczekać. Jeśli będziecie czegoś potrzebowali, mieszkam tutaj. – Machnęła ręką w stronę drzwi, do których wchodziło się z bramy. – Ale bardzo proszę, pilnujcie pieska.

– Ona na pewno nic nie zro... – chciał zapewnić ją Piotrek, jednak dozorczyńni jeszcze nie skończyła.

– Porządek w kamienicy musi być! Bo inaczej rozgniewa się nasz duch.



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl
tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

www.nk.com.pl



*Książka została wydrukowana na papierze
Creamy 80 g/m² wol. 2,0.*

ZING

Redaktor prowadząca *Joanna Wajs*
Redakcja *Joanna Wajs*
Korekta *Joanna Kończak, Zuzanna Laskowska*
Skład, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13746-3

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2022 r.
Wydanie pierwsze
Druk: Drukarnia LEYKO Sp. z o.o., Kraków